



JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI

Przyczynek do dziejów wyprawy na Narajów r. 1846

(Protokół, spisany w lwowskim sądzie kryminalnym
w czasie od 23 marca do 12 lipca 1846 z Tomaszem
Białynią Chołodeckim — uczestnikiem sprzysiężenia,
dowódcą jednej z rot, poprowadzonych do ataku pod
Narajów przez Teofila Wiśniowskiego).

Odbitka z rocznika „Zdrowie“

(Dwie ryciny w tekście).

L W Ó W.
NAKŁADEM AUTORA.
1910.



JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

Przyczynek do dziejów wyprawy na Narajów r. 1846.

(Protokół, spisany w lwowskim sądzie kryminalnym
w czasie od 23 marca do 12 lipca 1846 z Tomaszem
Białynią Chołodeckim — uczestnikiem sprzysiężenia,
dowódcą jednej z rot, poprowadzonych do ataku pod
Narajów przez Teofila Wiśniowskiego).

Odbitka z rocznika „Zdrowie“

(Dwie ryciny w tekście).

L W Ó W.
NAKŁADEM AUTORA.
1910.

Н II 10

544 168

II

k 13/5004
13.5. 700-





W czasie konfederacji barskiej przesiedliło się czterech synów Szczęsnego Białyni Chołodeckiego z Wołynia w granice Czerwonej Rusi, i tutaj nabył trzeci z rzędu, Tadeusz, majątność Cecowę obok Zarudzia, najmłodszy, Onufry zaś, Kudynowce, obok Zborowa. Po śmierci Tadeusza odziedziczył Cecowę starszy syn Józef, podczas gdy młodszy Albert, członek gwardyi szlacheckiej w Wiedniu, następnie oficer pułku szwoleżerów im. Hohenzollern (dziś pułk ułanów Nr. 7) i najmłodszy Kajetan Dominik, otrzymali schedę w gotówce, którą utracił Kajetan wskutek redukcji wartości pieniędzy austriackich po wojnach napoleońskich. Wówczas przyjął obowiązki rządcy u Józefa hr. Dzieduszyckiego w Poturzyce obok Sokala. Z dwóch synów Kajetana Dominika, był młodszy, Celestyn, uczeń filozofii w konwiktach OO. Jezuitów w Tarnopolu, wmieszany w spiszek pułkownika Józefa Zaliwskiego, i utracił po wypuszczeniu z więzienia prawo uczęszczania na uniwersytet. Starszy syn Tomasz opuścił r. 1830 mury szkolne, zaciągnął się w szeregi generała Józefa Dwernickiego, przebył całą tegoż kampanię, ranny dostał się do niewoli, po powrocie do Galicyi zaś brał udział w konspiracyjnych pracach Teofila Wiśniowskiego i w wyprawie na Narajów. Uwieszony przez cyrkularnego starostę w Złoczowie, został odstawiony w dniu 22 marca 1846 do sądu kryminalnego we Lwowie. Spisany z nim protokół

podajemy jako przyczynek do dziejów wyprawy na
Narajów w dosłownem brzmieniu ¹⁾.

*

*

*



Tomasz Białynia Cholodecki
ur. r. 1813 † r. 1880.

Generalia 23 marca 1846.

1. „Nazywam się Tomasz Cholodecki, lat mam (29) 33, rodem z Bednarowa, cyrkulu Stanisławowskiego, stanu wolnego, rel. rz. kat. Mój ojciec (Kajetan) Dominik jest rządcą dóbr hr. Józefa Dzieduszyckiego w Poturzycy, obwodzie Żółkiewskim. Matka moja z domu Tekla Mitraszewska ²⁾ jeszcze żyje. Mam brata, Celestyna, który gulięś za Drohobyczem ³⁾ zostaje na praktyce u oberleśniczego kameralnego. Mam

¹⁾ Protokół ten spisany przez cudzoziemców pozostawia wiele do życzenia pod względem stylistycznym, gramatycznym i ortograficznym. W kierunku ortografii poczyniliśmy niezbędne zmiany.

²⁾ Podczaszanka owrucka

³⁾ W Modryczu.

też trzy siostry; Olimpię ¹⁾ i Józefę ²⁾, jeszcze panny przy rodzicach i Weronikę zamężną tu we Lwowie za urzędnikiem z buchalteryi (Janem) Jekel. Jestem z rodu szlacheckiego z przydomkiem „Białynia“. Skończywszy w r. 1830 w Tarnopolu szkoły gimnazyalne, a mianowicie tylko pół kursu retoryki, bawiłem najczęściej przy mojej familii w cyrkule Złoczowskim, bywałem także pisarzem u justycyaryuszów i komorników, aż do r. 1841, w którym rzuciłem się w zawód gorzelnictwa. Nauczywszy się tej umiejętności w Romanowie, wsi do państwa Kurowie należącej, w obwodzie Złoczowskim u Dominika Schmelza, gorzelnika, zostałem w dobrach p. Kabogowej w Bilce, cyrkule Lwowskim i innych dobrach, dyrektorem wszystkich gorzelń od r. 1843—1844. Potem zostałem w Narajowie u posesora Szafla, gorzelnikiem aż do czerwca 1845 r. a potem bezpośrednio dostałem się do dóbr p. Cikowskiego, w dzierżawie p. Bińkowskiego zostających do Bilki, w cyrkule Brzeżańskim, gdzie aż do mego teraźniejszego uwięzienia zostałem. Majątku żadnego nie mam i utrzymuję się li tylko z dochodów mojego obowiązku. W inkwizycyi lub karany nigdy nie byłem“.

2. Czyli konstitutowi wiadomą przyczyna przyaresztowania i przystawienia do tutejszego sądu?

„Dnia 21 lutego, kolo siódmej lub ósmej godziny wieczorem, po ukończeniu mego zatrudnienia gorzelnianego wyjechałem z Bilki folwarcznemi końmi z skarbowym farnalem Ilkiem N. w zamiarze do Brzeżan, aby tam wesoło czas karnawałowy ukończyć. Zbliżając się do karczmy „Kragla“ zwanej, o ćwierć lub pół mili od Narajowa odległej, około godziny ósmej, widziałem karczmę oświeconą i więcej ludzi kolo karczmy stojących. Zajechałem do tej karczmy do środka, poszedłem do wolnego pokoju na prawej stronie tej karczmy leżącego, spodziewając się tam kogoś znajomego znaleźć, zwłaszcza, że to był czas karnawałowy, gdzie wszystka młodzież z okolicy do

¹⁾ Później zamężną Justynową Tymińską.

²⁾ Później zamężną Herkulesową Grand.

Brzeżan na karnawał się zjeżdża i widząc kilka sani przed kareczmą stojących. Wstąpiwszy do tego pokoju zastałem tam już 9 lub 10 mężczyzn, z których Zenon Zawirski, posiadacz części Meteniowa, Laurenty Lipski, dzierżawca z Kudynowiec i Henryk Kamieński, mąż mojej siostry ciotecznej, który trzyma w dzierżawie probostwo Pomorzańskie koło Złoczowa, byli moi dobrzy znajomi. Resztę zaś osób tam będących nie znałem, oprócz Józefa Wysockiego, którego tylko z widzenia znałem, nie wiem, gdzie on mieszka. W tym pokoju stało po pod ścianą kilka dubeltówek i pałaszów; liczbę ich jednakowoż oznaczyć nie potrafię. Moi znajomi, wszyscy tam będący wnieśli okrzyk: „oto mamy nowego przybyłego!“ i w tem się różne wyrazy słyszeć dały. Zaczęto mnie traktować wódką, którą w kompanii ze trzy razy powtórzyłem. Wtem mówiono, że Rosyanie mają Galicyę zająć, z którego powodu rewolucya wybuchnąć musi, i to wkrótce. Mówiono także, że do Narajowa pójść mają, lecz kiedy i w jakim celu, tego nikt nie mówił. Ogólnie z tego całego dyskursu nie mogłem powziąć zamiar ich tam zgromadzenia, bo jeden o tem, drugi o czem innem mówił. Opatrywano strzelby, taksowano wartość takowych itp. Gdy tak zabawialiśmy się, wchodzili różni mężczyźni obcy do pokoju i odchodzili. Między innymi przedstawiono tam jakiegoś Teofila Wiśniowskiego, jako komisarza politycznego. — Uważałem także, że liczba tam zgromadzonych coraz się pomnażała, tak, że nareszcie do 30 lub więcej mężczyzn zgromadzonych było, a to częścią uzbrojonych w dubeltówki, a częścią bez broni. Teofil Wiśniowski, którego ogólnie komisarzem politycznym nazywano, zupełnie nie w mojej bytności nie mówił. Widząc tyle uzbrojonych częścią, ludzi nocną porą w karecznie zgromadzonych, kilka paczek amunicyi w pokoju na stole i słysząc ich mowę, wnosić zacząłem, że to zgromadzenie ma jakieś złe zamiary, dla tego wyszedłem do sieni między konie, szukałem moje konie bym mógł odjechać do Brzeżan. Wtem dał się słyszeć na podsieni wystrzał jeden po drugim z dubeltówki i przy blasku światła latarni i światła z pokojów na pod-

sienie przebijającego się ujrzałem huzarów dwóch, z których jeden miał dubeltówkę i tłum ludzi kolbą rozbijał i znikł. Zaraz potem dało się słyszeć więcej wystrzałów razem nawet, jak widziałem ze drzwi izb na podsienie; jednakowoż nie wiem kto to strzelał. Na te wystrzały wszyscy zaczęli się cisnąć przed karczmą i ja także, nie znalazłszy moich koni na podsieniu, postępowałem za drugimi. Przed karczmą stała masa ludzi, może z 30, po największej części w strzelby uzbrojonych, a wielu z pałaszami i z torbami myśliwskimi przez plecy. Przed karczmą zgromadzeni zaczęli naradzać się, co mają robić. Jedni mówili, jednakowo nie wiem który, bo zawsze więcej głosów słyhać było: ponieważ huzarzy nas napadli, więc musimy pójść do Narajowa i na huzarów napisać; drudzy zaś mówili, że do Narajowa iść nie trzeba! Ale ponieważ więcej było za tem, by do Narajowa iść, zwłaszcza, że więcej głosów się słyszeć dało, że który nie pójdzie, kulą w łeb dostanie, wszyscy zatem, ulegając przemocy, złączeni, ruszyli piechotą ku Narajowowi. Ja wprawdzie mimowolnie szedłem, bez żadnego oręża, bo swego nie miałem, a tam mi żadnego nie dano, może kilkaset kroków z tymi wszystkimi; nareszcie mówił Laurenty Lipski i Zawirski po cichu do mnie, że dobrzeby było z tego towarzystwa się oddalić. Lecz ja mówiłem do niego: jeżeli masz jakie inne zamiary, to mów otwarcie i wystąpiłem sam mówiąc głośno i perswadując wszystkim, że ten zamiar do niczego nie prowadzi, by zaniechali do Narajowa iść. Ale ponieważ z pośród zgromadzonych głosy słyszeć się dały, że kto się waży oddalić, kulą w łeb dostanie, więc już nie więcej nie mówiłem, tylko czekałem na moment, bym się mógł od nich niepostrzeżonym sposobem odłączyć; i tak się stało. W kilkaset kroków za karczmą „Kragla“ zwaną, postąpiłem z cesarskiej drogi na bok, niby na dwór i tam zostałem, a tamci poszli cesarską drogą do Narajowa. Ja czekając w tem miejscu, ciekawy co się stanie, słyszałem w Narajowie huk ręcznej broni, może z kwandrans trwający, a może po godzinie powracali nazad z Narajowa. Jak mi się

zdaje nie było ich więcej, jak wtedy, kiedy do Narajowa szli. Ja złączyłem się znowu z nimi, bo któryś mówił, że konie i sanie na nas w Błotni czekają. Poszliśmy wszyscy, aż do Błotni, tam powsiadali na sanie, i ja przysiadłem się na czyjeś sanie, bo moich zoależe nie mogłem. Błąkaliśmy się aż do rana i zajechaliśmy aż pod Dunajów. Tam odłączyłem się od drugich, udałem się w lasy dunajowskie, a z tamąd dążyłem piechotą do Pomorzan. Będąc zmęczony nająłem sobie, może w południe w niedzielę, 22 lutego, w Białej jakiegoś szlacheica, który mnie już późno do Pomorzan zawiózł. Z Pomorzan udałem się do Chrabużnej, do stryja Dyonizego Chołodeckiego. Niezastawszy stryja w domu, udałem się do Meteniowa do Zenona Zawirskiego, mego kuzyna, a i tego nie zastawszy, pojechałem do Kudynowic, gdzie przed wsią w lesie znalazłem.

3. Tam przypadkowo Henryka Kamińskiego znalazłem i usiadłszy napisaliśmy list do Alberta Chołodeckiego, który przez jakąś kobietę nieznaną posłałem, w którym prosiłem, by Albert Chołodecki, mój stryj, pojechał do starosty do Złoczowa i za nami się wstawił, co też stryj na moją prośbę uczynił i przywiózł mi od pana starosty *Offene Ordre*, oddał ją mnie i Kamińskiemu, z którą my obydwaj do browolnie do cyrkulu stawiliśmy się i dotąd uwięzieni, nareszcie tu, do prześwietnego Sądu, odstawiony zostałem. Dodaję tu jeszcze to, że kilka dni w lesie przed Kudynowcami siedziałem, gdzie później Kamiński nadszedł, a potem 28 lutego do Złoczowa z Kamińskim odjechałem“.

Ciąg dalszy 24 marca 1846.

4. Deponent ma opowiedzieć jakim sposobem służący obywatela Predika z nazwiska Michał Kulik raniony, tudzież przez kogo?

„Tego nie wiem, gdzie, jakim sposobem i przez kogo Michał Kulik, służący obywatela Prediki został ranionym. Dopiero gdy z Narajowa do Błotni wszyscy sprzymierzeńcy powrócili, dowiedziałem się, że jakiś służący jest raniony. Nie wiedziałem jednak, czyj to służący, jak się nazywa, tudzież czem, czy

pałaszem lub wystrzałem, nie mniej przez kogo i gdzie został raniony“.

5. Czyli sprzymierzeńcy w karczmie „Kragła“ nie byli przez kogo policzeni na oddziały, uszykowani i rozkazy do napadu na Narajów każdemu z tych oddziałów wydane? Kto był ustanowionym na dowódcę każdego oddziału?

„Ja sobie na to nie przypominam, bo byłem pijany, i może to się działo wtedy, gdy ja w stajni koni moich szukałem“.

6. Czy deponent był przytomny, jak sprzymierzeni w ręce Teofila Wiśniowskiego przysięgę składali i z jakimi formalnościami to się działo?

„Ja o tem nie wiem, by kto z osób w karczmie „Kragła“ zwanej zgromadzonych, w ręce Teofila Wiśniowskiego przysięgę jaką składali i ja sam takowej nie składałem“.

7. Czy deponent był przy tem, jak w karczmie „Kragła“ zwanej broń między sprzymierzeńców rozdzielono, kto takową rozdzielal i czyli konstitut także i od kogo broń jaką dostał i czy ta broń na wszystkich wystarczyła?

„Ja nie byłem przy tem, jak broń rozdzielano, a nawet nie wiem, czyli takowa rozdzieloną została, lub takową każdy z sobą przywiózł. Ja przynajmniej od nikogo broni nie dostałem i bezbronne może kilkaset kroków sprzymierzeńcom do Narajowa idącym towarzyszyłem. Także i tego nie zauważyłem, czyli każdy miał broń“.

8. Czyli konstitut nie wie, co miał znaczyć ten tytuł Teofila Wiśniowskiego „polityczny komisarz“ i czyli kto nie objaśniał tego tam zgromadzonym?

„Ja tylko słyszałem, jak Teofila Wiśniowskiego „politycznym komisarzem“ nazywano, co zaś ten tytuł miał za znaczenie i od kogo on tym komisarzem był ustanowiony, to mnie nie interesowało i nikt nam tego nie objaśniał“.

9. Czyli Teofil Wiśniowski nie zgromadził wszystkich sprzymierzeńców do jednej izby przeciw szynkowni, nie opowiadał zamiar tego zgromadzenia i nie wspominał o napadzie na Narajów?

„To wszystko być może, lecz ja przy tem nie byłem i nie wiem nie o tem!”

10. Czyli konstitut nie był przy jakim wojsku?

„Ja przy wojsku ces. król. nigdy nie byłem, tylko w r. 1831 wyszedłszy ze szkół miałem zamiar pójść do rewolucyi polskiej, lecz z zagranicy z Tomaszowa wróciłem się nazad do domu, bom był wtedy bardzo młody i do wojska za słaby”.

11. Wiadomo sądowi, że T. Wiśniowski w karczmie „Kragła” zwanej, pytał się zgromadzonych, który z nich w wojsku służył; ma deponent zeznać kto się zgłosił z tem, że w wojsku służył?

„Czyli Wiśniowski takie zapytanie robił, nie wiem; nie wiem także, czyli kto z zgromadzonych mówił, że w wojsku służył”.

12. Czyli deponent zna proboszcza łacińskiego z Pomorzan, i czy nie wstępował deponent z kim do niego i po co, powracając z walki pod Narajowem?

„Ja proboszcza łacińskiego z Pomorzan nie znam i moja noga w domu jego nie była”.

13. Czy deponent odjeżdżając z Bilki, niby do Brzeżan na ukończenie karnawału, brał z sobą jakie suknie i kto to poświadczyć może?

„Wyjeżdżając z domu z Bilki do Brzeżan miałem z sobą tłumoczek, w którym znajdował się frak czarny, tużurek, szarawarki i inne potrzeby do ubioru. Te rzeczy zdaje mi się że wtedy, jak furmani z końmi i z saniami do Błotni z Kragłej uciekali, przepadły.— Że tłumoczek z sobą miałem może poświadczyć pisarz gorzelniany w Bilce, Dominik N. i chłopiec Gerwazy, który mnie usługiwał i widział, jak ja do Brzeżan zbierając się, te rzeczy pakowałem, niemniej fornał Ilko N. który ze mną do Brzeżan jechał”.

14. Konstitut od art. 5. aż do 11. włącznie zaprzecza, że o niczem nie wie co się tyczy powstania przeciw rządowi i wybuchu pod Narajowem. Sądowi zaś jest wiadomo, że w karczmie „Kragła” zwanej, wszyscy zgromadzeni w ręce Teofila Wiśniowskiego przysięgę składali na to, że do ostatniej kropli krwi walczyć będą za ojczyznę, tudzież że Wiśniowski wystąpił, i do wszystkich zgromadzonych

mówił te słowa: Ja jestem z Francyi na to do Galicyi przysłany, by Galicyan do rewolucyi nakłonić, który zamiar jest, by rząd istniejący obalić i nowy rząd, polski, zaprowadzić; nareszcie że Wiśniowski oświadczył, że mają napaść na Narajów, tam konie i broń od huzarów odebrać i dalej do Brzeżan ciągnąć, gdzie dalsze rozkazy nastąpią. Przy tem wszystkiem konstytut był przytomny. Że konstytut z nimi aż pod Narajów poszedł, gdzie pod Narajowem po utarczce z huzarami, którzy wystąpili do odporu, z miejsca ustąpić musieli. Konstytut z Wysockim przed Narajowem na warcie zostawiony został, podczas gdy inni do miasta wkroczyli; co wszystko z zeznań współwinowajcy Ignacego Potockiego wypływa; jak może więc konstytut przy zaprzeczeniu winy swojej, tak jasnej, opierać się?

„Tego nie przeczę, że będąc w karczmie „Kra-gła“ zwanej, wszyscy tam zgromadzeni o powstaniu i rewolucyi mówili, lecz to było wszystko bez związku, tak, że tego opowiedzieć i jakąś całość uformować nie jestem w stanie. Tego zaś, jakoby Wiśniowski miał do wszystkich zgromadzonych mowę solenną trzymać, nie słyszałem i nie widziałem, aby kto od zgromadzonych jaką przysięgę żądał. I to nareszcie jest fałszywe doniesienie, jakoby ja sprzymierzeńców aż pod Narajów odprowadzał i tam z Wysockim na warcie zostawiony został. Ja będąc w karczmie i wnosząc z mowy zgromadzonych na ich zbrodnicze zamiary, byłem na to oburzony, wychodziłem często na podsienie, a nareszcie odjechać chciałem, bo nie miałem myśli do nich przyłączyć się. Jedynie tylko zamieszanie przez wpadnięcie huzarów do karczmy od odjazdu mnie wstrzymało, gdyż furmani z końmi pociągali, zostawiwszy nas wszystkich samych. Że nie zgadzałem się z zamiarem innych, wszyscy potwierdzić mogą, jak otwarcie wystąpiłem, i ich od zamiarów napadnięcia na Narajów, odwrócić usiłowałem. Kto zaś śmie utrzymywać że ja w karczmie przysięgę z innymi składał, że przy mowie Wiśniowskiego do zgromadzonych mianem, przytomny byłem, że sprzymierzeńców aż pod Narajów odprowadzał i tam

przez Wiśniowskiego na straży z Wysockim zostawiony zostałem, gdy tymczasem inni do miasta poszli, niech wystąpi i mnie to do ócz powtórzy, bo ja do winy żadnej się nie poczuwam i przypadkowo w kompanię dostałem się“.

15. Że konstytut do sprzysiężenia na obalenie istniejącego rządu zawiązanego, należał i do napadu na Narajów czynnie się przyczynił, wypływa także z zeznań drugiego współwinowajcy Leopolda Madejewskiego, który wyraźnie zeznał, że przy złożeniu przysięgi w ręce Teofila Wiśniowskiego w karczmie „Kragła“ zwanej, było 40 osób zgromadzonych, i rotę przysięgi głośno za Wiśniowskim powtarzali, że Wiśniowski wszystkim zgromadzonym objawił, że powstanie na zburzenie rządu austriackiego się wnosi, że ojczyznę uwolnić trzeba, że broń, najwięcej z dubeltówek składająca się, między zgromadzonych rozdana została, tak, że dla żadnego broni nie zabrakło, że zgromadzeni w oddziały podzieleni, a oprócz Wiśniowskiego naczelnikami oddziałów Kamieński i Zygmunt Grochowalski mianowani zostali, że Wiśniowski także konstytuta dowódcą jednego oddziału mianował, co deponent jednak nie przyjął. — Mówi Madejewski dalej, że Wiśniowski chciał o stosunkach miejscowych i liczbie huzarów w Narajowie wiadomość zasięgnąć. Na to konstytut odezwałeś się, że w Narajowie stoi około 70 huzarów, że konie huzarskie znajdują się w 3 stajniach, gdzie także i broń huzarska znajduje się, a żołnierze po kwatyrach od stajni oddalonych mieszkają. Nareszcie zeznaje Madejewski, że to wszystko działo się przedtem, nim wystrzał w karczmie „Kragła“ zwanej słyszeć się dal. Widzi więc konstytut, że już dwóch współwinowajców zeznania, winę jego wyjaśniają, na nie mu się zatem jego zaprzeczanie nie przyda i owszem winę powiększa; wzywa się go zatem do zeznania szczerzej prawdy.

„Madejewski nieprawdę zeznał, bo mnie Wiśniowski oddział żaden polecieć nie chciał i mnie do tego, równie też do wyjaśnienia stosunków miejscowych w Narajowie nie wzywał. Nie pojmuję nawet, dla-

czegooby się to stać miało, kiedy mnie Wiśniowski, równie jak ja jego nie znał. Co się tyczy przysięgi i przedmowy Wiśniowskiego odwołuję się na moje poprzednie zeznanie“.

16. Także i Celestyn Domain, gorzelnik z Ostalowic, trzeci współwinowajca wyznał, że Wiśniowski wezwał tych, którzy już przy wojsku służyli by się zameldowali. Między innymi także konstytut odezwał się, że przy wojsku służyłeś (przyczem Domain wymieniając konstytuta po imieniu i nazwisku, dodał „gorzelnik z Biłki“, więc żaden w osobie błąd zachodzić nie może), że zgromadzeni na 3. oddziały przedzieleni zostali: pierwszy składał się z 13 a dwa po 12 ludzi każdy. Do uroczystości przy złożeniu przysięgi byli przeznaczeni dwóch, między tymi konstytut, którzy w środku izby palasze na wkrzyż trzymali, i inni trzymając 3. palce prawej ręki w górę za Wiśniowskim, rotę przepowiadającym, powtarzali. Ten sam Domain zeznał, że wszystkie sanie do Błotni odjechały, że na jednej sani zraniony pod Narajowem Kamiński N. leżał, że konstytut powoził, dalej zeznał, że konstytut w potyczce pod Narajowem był i z Błotni z innymi do Pomorzana do proboszcza łacińskiego Szersznika pojechał. Co konstytut na to powie?

„Celestyn Domain także fałszywie zeznał i w jego zeznaniach oprócz tego, że z Błotni z jakimś ranionym, który w Złoczowie leży i jest służącym, jechałem, wszystko nieprawda jest“. „Tomasz Chołodecki, Schuberth, Semkowicz, Michał Teppa, podpis nieczytelny“.

Ciąg dalszy 18 maja 1846.

17. Inkwizyt żądał być stawionym przed komisyę. Co inkwizyt żąda?

„Tylko to prosić chciałem, aby Ordre, ta która od starosty złoczowskiego na moje i Kamińskiego imię pisaną była, ile możności do aktów była przyłączona. Ja i Kamiński sami my się przed zwierchność cyrkularną stawili, nie czekając na to, aby nas schwytano. Na to starosta złoczowski nam Ordre tę otwartą dał, z którą dowieść się spodziewam, że

sam do cyrkułu poszedłem, jako też i Kamieński, który także miał to pismo przy sobie. Więcej dodać nie mam“. „Tomasz Chołodecki, Kratky, Kasperek, Czuczawa, podpis nieczytelny“.

Ciąg dalszy 23 czerwca 1846.

19. Inkwizyt podał, że 21. lutego do Brzeżan na zabawę pojechał. Niech bliższe okoliczności tej jazdy opowie.

„Ja 21. lutego wyjechałem z domu po południu, o godzinie nie przypominam sobie której; może było między pół do piątej, a piątą i to w zamiarze przepędzenia ostatnie dni zapustu, w Brzeżanach. Wyjechałem na saniach skarbowych, ile mi się zdaje z końmi skarbowymi z parobkiem, który jak mi się zdaje nazywa się Ilko N. Wziąłem podróżny tłumaczek z sobą, w którym miałem zapakowane moje rzeczy t. j. surdut, frak, kamizelkę i 2 par spodni i chustkę, oprócz innych drobiazgów. Oprócz tych rzeczy nic więcej nie wziąłem z sobą. Sprostować tu muszę, że ja nie wyjechałem sam od domu, tylko z ekonomem Krasińskim, który mnie odprowadził do Brzuchowic. W Brzuchowicach zabawiłem się może z pół godziny, u tamtejszego sędziego, którego dobrze znam, lecz imię jego nie mogę sobie przypomnieć. Ja tam sędziego nie zastałem, tylko dwie córki i dwóch nieznajomych mi panów, z których jeden był już starszy. Ze mną także i ekonom Krasiński poszedł do sędzi; zdaje mi się, że on z jedną z tych dwóch panien się miał żenić; dosyć, że on tam często bywał. Po herbacie ja się zbierałem wyjechać dalej, co zobaczywszy Krasiński, mówił mi, że mnie odprowadzi do Narajowa, z tamtąd ja mogę jechać do Brzeżan, on końmi najętymi powróci do Bilki. I tak się stało; my wsiedli na sanie moje i pojechali drogą do Narajowa. Przyjechawszy przed tę karczmę co jest pod Narajowem i która się nazywa „pod Krągłem“, Krasiński albowiem już przed karczmą zszedł z sań i piechotą szedł pod górę, ja przy świetle, co z okna karczmy było, zobaczyłem z gościńca Zawirskiego i Lipskiego, którzy stali przed karczmą bliisko okna. Zawirski jest właściciel połowy Meteniowa

i mój kuzyn, Lipski zaś jest posesorem Kudynowiec. Zobaczyłem tam sani kilkanaście i nie wiedziałem, co to ma znaczyć. Ja myślałem że tam może kilku się zjechało, ażeby społem gdzie pojechać na zabawę, gdy właśnie były dnie ostatnich zapust. Wstąpiwszy do karczmy dopiero później zobaczyłem o co idzie. Co się potem dalej stało, to wszystko już tak, jak szczerą jest prawda do pierwszego protokołu podałem, tylko to dodać proszę, co, jak sobie przypominam, wtenczas podać zapomniałem, że z Dunajowa ja z Krasińskim i z trzema ludźmi się odłączył od kompanii i jeden tylko mi nieznany pojechał sam dalej. Kto te trzy inni byli, co ze mną i Krasińskim kompanię porzucili, mi nie są znajomi“.

20. Że inkwizyt 21 lutego nie do Brzeżan, tylko wprost do Kragłej jechać miał zamiar, żeby się tam złączyć z innymi do rewolucyi, wynika z tego, co sądowi w tym względzie jest wiadomem. Napomina się więc inkwizyta, ażeby prawdę zeznał bez wybiegów, którymi sobie pomódz nie może i los swój tylko pogorszyć musi i żeby nie dopuszczał do zarzutów.

„Zostaję przy tem co już mówiłem, że do Brzeżan jechać chciałem, o rewolucyi i o zjeździe pod Kragłą nic nie wiedziałem“.

21. Właśnie Aloizy Krasiński z którym inkwizyt z domu wyjechał i do tej karczmy pod Narajowem pojechał, podaje, że z inkwizytem podróż tę 21 lutego w zamiarze połączenia do powstania, do karczmy pod Kragłą przedsięwzięli.

„Może być, że Krasiński w tym celu pojechał ze mną, profitując z okazji, która mu się nadała, że ja właśnie do Brzeżan wyjeżdżałem. Niech on mi to do ócz powtórzy“.

22. Aloizy Krasiński dalej utrzymuje, że inkwizyt go 20 lutego do pomieszkania swojego zawołał, i że go tam do udzielenia się przy rzeczy rewolucyi namówiono.

„To nie jest prawdą. Być może, że może 20. lutego Krasiński był w moim mieszkaniu, ale to nie jest prawdą, że u mnie go namówiono, gdy 20.

nikt nie był u mnie, ktoby go był mógł namówić, co mi żydzi i parobcy w gorzelni zaświadczyć mogą“.

23. Podług zeznania Aloizego Krasieńskiego ale, 20 lutego Teofil Wiśniowski i Józef Wysocki byli u inkwizyta i tam go do przyłączenia się do powstania namawiali. *(Przeczytuje się tyjącą do tego odpowiedź Krasieńskiego)*.

„To wszystko, co mi przeczytano, jako zeznania Krasieńskiego nie jest prawdą, ja ani Wiśniowskiego nie znam, ani tego lub Wysockiego nigdy u siebie nie widziałem i nie przyjmowałem, co mi ludzie w gorzelni wszystko zaświadczyć muszą. Także u mnie Krasieńskiego nikt nie namawiał“.

24. Aloizy Krasieński dalej zeznaje, że w zamiarze połączenia się 21. z inkwizytem wyjechał, że on, jako i inkwizyt, wzięli bronie z sobą, że już po drodze kilkuch z powstańców nadybali, jako też w karczmie pod Kragłą, gdzie się około 36 zebrało. *(Przeczytuje się tyjącą do tego część odpowiedzi Krasieńskiego)*.

„Może być, że Krasieński w tym zamiarze wyjechał 21 lutego, ja ale nie o tem wszystkim nie widziałem. Ja u niego dubeltówki nie widziałem i sam żadnej broni, ani fuzyi, ani szabli nie brałem, co mi ludzie z gorzelni pewnie zaświadcza, bo oniby przecież widzieć musieli, jakby ja był więcej co brał, oprócz tego tłumoczka, właściwie torby, którą wzięłem z sobą. Prawdą, że jadąc wtenczas, kilka saní kolo nas przejechało, ja ale nikogo z tych osób, co na nich siedzieli, nie poznałem i jak tu widzę, także oprócz Wysockiego, którego ale dopiero w karczmie zobaczyłem, żadnego nie znałem z tych osób, co podług zeznania Krasieńskiego na saniach tych jechali“.

25. Zeznania Krasieńskiego potwierdzone zostają podaniem furmana Fedka Pletynieckiego, który wyraźnie mówi, że wyjeżdżając z Bilki na sanie jego także i 2 fuzye, szable i torbę leśniczą włożono, jako też, że przyjeżdżając do karczmy pod Kragłą, wy w samą karczmę zajechali, podczas gdy inne sanie przed i kolo karczmy tejże stali. Z tego wynika, że celem jazdy tejże, przez inkwizyta przedsięwziętej,

była ta karczma, inaczej nie byłby inkwizyt zajechał, tylko byłby się został stać przed karczmą. Pokazuje się także z tego fałszywe podanie inkwizyta, że z gościńca, koło karczmy przed oknem Zawirskiego i Lipskiego zobaczył, co tem więcej jako zmyślane poznać się musi, gdy nie jest podobnem w nocy ciemnej, jak wtenczas była, od gościńca aż do karczmy, która koło 15 kroków jest oddalona i do tego na pagórku położona, człowieka poznać, choć i koło oświeconego okna stojącego. Poznać przecież inkwizyt może, że przy tylu zeznaniach jemu wybiegi jego pomódz nie mogą. Napomina się więc powtórnie, ażeby inkwizycję swoją nie przedłużał takowemi i prawdę zeznał, czem tylko na łaskawszą karę zasłużyć może.

„Prawda że widziałem, że torba tam leżała, i że z pomieszkania mojego wyniesioną została na sianie, to jest torba ta, w której rzeczy moje były. Oprócz tego żadnej innej torby nie było, jako też i fuzye, albo szable nie wyniesiono na sianie z mojego pomieszkania i ja na saniach żadnej broni nie widziałem. Nie jest to prawda, co furman mówi, że ja do karczmy zajechałem; ja jak już mówiłem, pojechałem aż pod karczmę, bo nie chciałem tam długo zabawić. Położenie karczmy jest takie, że jeśli się stanie przed nią, okna można dobrze widzieć i nie jest ona dalej, jak może koło 10 kroków od gościńca, gdzie ja zostałem stać, z kąda zobaczyłem, co sobie dobrze przypominam Zawirskiego i Lipskiego. Że noc ciemna była, to prawda, ale okna w karczmie były oświecone, co także przed karczmą dosyć światła rozszerzało, tak, że dobrze było poznać osoby przed karczmą stojące.

26. Pytanie końcowe.

„Zeznania mi przeczytane, tak jak podałem spisane, potwierdzam bez odmiany z tym tylko dodatkiem, że u mnie od pół roku, gdzie miałem szablę złamaną, żadnych broni nie było, co wszyscy wiedzą, dalej że 20 lutego nie tylko że Wiśniowski i Wysocki u mnie nie byli, ale w ten dzień ogólnie nikt nie był u mnie. Jeszcze muszę pomiarkowanie(!) dodać, że nie jestem w stanie tak dokładnie powiedzieć, czy

gościniec od karczmy 10 czy 15 lub więcej kroków oddalony; dosyć, że oddalenie jest takie, że człowieka dokładnie poznać można, czy w dzień, czy też w nocy, przy oświetleniu“.

Ciąg dalszy 23 czerwca 1846.

27. Jak sądowi wiadomo w karczmie pod Krągłem także przysięgę złożono, co inkwizytowi wiadomo być musi, gdy w karczmie tejże bawił między powstańcami podczas przysięgi. Z jakiej przyczyny inkwizyt aż dotąd nie o tem nie wspominał?

„Ja dla tego nie o tem nie wspominałem, bo nie nie wiem o tem. Podczas bytności mojej w karczmie pod Krągłem przysięgi nie składano“.

28. Całkiem to wszystko jedno, czy inkwizyt to wypierać chce, czy nie, ta okoliczność albowiem wyznaniem niemало wszystkich, wtenczas w tejże karczmie przytomnych, jest dowiedziona. Że ale ta przysięga w czasie, gdy inkwizyt tam był przytomnym, złożona została, wynika ze zeznania Kasińskiego, który wyznaje, że już w karczmie nie był przytomnym, jak to się stało. Sądowi dalej jest wiadomo, że wtenczas do tego natarcia na huzary w Narajowie także i dowódcy zostali obrane, jako jest dowiedziono, że inkwizyt i o tej okoliczności ma wiadomość.

„Jeżeli Kasiński wiedział co o tem, że tam przysięgę składano, tego nie wiem; on to musi wiedzieć. Ja wtenczas nie byłem przytomny w karczmie. Także o tem, czy dowódców obierano nie nie wiem. Słyszałem tam w karczmie, że do Narajowa mieli pójść, że ale dowódców obierano, tego nie widziałem i nie słyszałem“.

29. Daremno inkwizyt Kasińskiemu kłamstwo zarzuca, bo okoliczność tę, że inkwizyt w czasie złożenia przysięgi już był pod Krągłą, potwierdza także i Celestyn Domain, podając, że inkwizyt podczas tej uroczystości z drugim jakimś panem gołe szable trzymał w krzyż w środku tej izby.

„To co Domain podaje, także jest kłamstwo. Ja ani szabli nie miał, ani też nie trzymałem z nikim na krzyż. Tażę (!) ja jak już podałem, nawet

nie byłem wtedy przytomnym. Co tych ludzi powoduje, takie rzeczy na mnie wygadywać, tego nie wiem, musi to być złość, że im odradzałem, żeby glupstwa takiego nie robili i do Narajowa nie szli“.



Przysięga powstańców w karezmie „Kragla“, 21. lutego 1846.
(Z zbiorów archiwalnych miasta Lwowa).

30. Równie i ta okoliczność, że inkwizyt wiedział dobrze o tem, że tam dowódców obrano, tem jest dowiedziona, że, jak więcej współwinowajców zeznaje, właśnie i inkwizyt był jednym z tych dowódców, którzy tam obrani zostali. Napomina się inkwizyta, ażeby nie czekając na dalsze przerzuty (!) prawdę zeznał.

„Ja zostaję przy tem, że o tem obraniu dowódców mi nie jest wiadome. To, że ja także za dowódcę obrany zostałem, jest kłamstwo; toby się musiało chyba stać bez mojej wiedzy“.

31. Że inkwizyt był jednym z tych dowódców, podaje Onufry Wiktorowski, inaczej Gasiński zwany i Michał Kulik, który podaje, że Wiśniowski się pytał, kto służył w wojsku, aby dowodzić mógł, na co się kilku odezwało i Wiśniowski dowódców wyznaczył, z których inkwizyt był jemu znajomym. Są tu

dwóch współwinowajców, którzy to podają przeciw inkwizyta, czem dowiedzione jest, że inkwizyt wprawdzie był dowódcą, i przeciw tego dowodu prawnego wypieranie inkwizyta jest daremne. Może teraz inkwizyt do zeznania prawdy się skłoni.

„Zostaję przy tem, że dowódców zebrania nie widziałem i także za dowódcę obrany nie zostałem. Taże (1) tam, jak Kulik mówi, tych, co przy wojsku służyli obrano za dowódców, ja ale przy wojsku nie służyłem“.

32. Dalej Hryńko Mirosz, Ferdynandy Chłopicki i Karol Gruzewski potwierdzają, że inkwizyt był jednym z tych w karczmie zebranych dowódców i wszyscy troje podają, że oni byli do szeregu przydzielone, przez inkwizyta prowadzonego. Niech inkwizyt raz przecie przyjdzie do przekonania, że jego wybiegi mu nie pomódz nie mogą i niech prawdę zeznaje.

„Jak wyżej mówiłem, ja o tem nic nie wiem“.

33. Równie także i policyant Jędrzej Brezden podaje, że inkwizyt był dowódcą jednego szeregu, podając dalej, że inkwizyt z kilku innymi z karczmy wyszedł na podwórze, i im kazali siekierami się uzbroić, aby w razie potrzeby drzwi od stajni rozłupać i konie huzarskie wyprowadzić; surowo im nakazując, żeby nie uciekali.

„Nie byłem ani przy tem, jak taki rozkaz dano. Widziałem wprawdzie kilku tak chłopów jak i panów, co mieli siekiery poza pasy zatknięte; była to broń, zkaąd ale te siekiery wzięli, tego powiedzieć nie umię“.

34. Jędrzej Brezden podług zeznania swego, także w szeregu przez inkwizyta prowadzonym się znajdował i jak dalej podaje, inkwizyt ich prowadził aż pod Narajów, gdzie wy huzary zastali i gdzie panowie zaczęli strzelać na nich.

„To nie jest prawda; ja nie prowadziłem żaden szereg. Ja szedłem z niemi t. j. z buntownikami dobry kawał drogi, na której ich wciąż odmawiałem od przedsięwzięcia, a potem ich opuściłem“.

35. Ale i Ignacy Potocki inkwizyta oznacza jako jednego z dowódców obranych, mówiąc, że inkwizyt

aż pod sam Narajów doszedł, gdy zaraz po pierwszym starciu się z huzarami i po tychże ucieczce Wiśniowski inkwizytowi, Wysockiemu i Potockiemu nakazał, żeby się jako strażę pod Narajowem zostali. Przez zeznania Potockiego zeznania wprzód przerzucane(!) potwierdzone zostają, muszą się więc wziaść za prawdę.

„Ja nie powiedzieć nie mogę na to, oprócz tego, co już tyle razy powtarzałem, że ani dowódcą nie byłem, ani nie prowadziłem ich do Narajowa, nie mogłem więc tam stać na warcie“.

36. Także i Franciszek Romański, który przed karczmą stał na warcie, podaje, że wstępując do karczmy z powrotem z warty, inkwizyt do niego powiedział, że on do szeregu inkwizyta należy, że inkwizyt w sieniach, do których wszystkim, co do szeregu jego należeli, wyjść kazał, inkwizyt szereg swój przeglądał, przy której okazji on (Romański) inkwizyta się pytał, co się stać ma, na co mu inkwizyt powiedział, że do Narajowa pójdziemy, żeby huzarów tam napadnąć, ich związać, i bronię, jak i konie im odebrać. Dodaje dalej, że inkwizyt powiedział, że szereg jego ma już stajnię wyznaczoną i że na zapytanie jego, kto im pokaże te stajnie, inkwizyt powiedział, że sam ich poprowadzi, dodając że inkwizyt Narajów zna, gdy tam był przy gorzelnii, i że nie czynić nie potrzebuja, jak to, co on czynić będzie.

„Ja nie wiem kto jest ten Romański i do żadnego Romańskiego nigdy nie nie gadałem. To co tu na mnie powiedział, wszystko nie prawda“.

37. I Romański potwierdza, że powracając z Narajowa, aż po za które miasto za huzarami pędzono, przy kościele w Narajowie, przy końcu miasta, Wysockiego z inkwizytem zobaczył. Tem zeznaniem Potockiego podanie potwierdzonem zostaje. Oprócz tego także i przez Apolinarego Stokowskiego potwierdzone jest, że inkwizyt z buntownikami poszedł do Narajowa.

„To co Romański mówi, że mnie widział koło kościoła, prawdą być nie może, bo ja tam nie stał

przy żadnym kościele; co także być nie może, bo tam kościoła nie ma. Że Stokowski mnie mógł widzieć idącego z innymi do Narajowa, to pozwalam, że (1) ja sam zeznałem że kawałek szedłem drogą, co prowadzi do Narajowa; w Narajowie mnie ale pewnie nie widział“.

38. Podaje także i Leopold Madejewski, że w karczmie pod Kragłą Wiśniowski inkwizyta jako dowódcę wyznaczyć chciał, co przyjął inkwizyt ale nie chciał. Dalej, że Wiśniowski się pytał tych, co Narajów znają o położeniu stajen huzarskich i wiele tam są huzary, na co inkwizyt z drugim jakimś mówili, że tam będzie huzarów około 70, stajni zaś 3. Dalej Wiśniowski się dowiedział, że bronie huzarów w stajniach leżeli, podczas gdy huzary zaś w odległych podzielone byli kwaterach.

„To co Madejewski powiada, że Wiśniowski mnie oznaczał za dowódcę, nie jest prawdą, prawda zaś jest, że w karczmie mówiłem o tem, że trzy są stajnie huzarskie w Narajowie i że coś kilkadziesiąt huzarów tam jest. O bronii zaś nie mówiłem i nie przypominam sobie, czy o tem mówiono. Że mówiłem o stajniach i wiele huzarów tam jest, do tego mnie zapytanie jakiegoś mężczyzny i tych co koło mnie stali, powodowało, które mówili, że ja muszę znać okolicę i położenie Narajowa, gdy tam dłuższy czas bawiłem.

39. Gdy inkwizyt tyłu z tych osób, co byli w karczmie pod Kragłą był znajomym, nie jest do wiary podobnem, żeby inkwizyt tak mało tylko osób tam był znał, jak aż dotąd utrzymuje. Wzywa się więc, żeby wszystkich co jemu byli znajomi w tej karczmie powiedział.

„Ja z tych co tam byli, tylko Zawirskiego, Lipskiego i Henryka Kamieńskiego dobrze znałem; oprócz tych widziałem tam Wysockiego, który ma być gdzieś mandатарuszem i jakiegoś Stokowskiego; jak mi się zdaje, tych dwóch ale tylko z widzenia, znam. Było tam także więcej jeszcze takich, co tylko z widzenia znałem, nie wiedząc jak się nazywali; jak też nie mogę sobie przypominać, przy jakiej okazji ich

przedtem widziałem. Krasińskiego zaś, który ze mną przyjechał, w karczmie nie widziałem, jak też i na drodze do Narajowa, jak daleko szedłem z nimi go nie spostrzegłem i dopiero w Blotni z powrotem go zobaczyłem i później pod Dnnajowem z nim na jednych saniach jechałem. Było to na drugi dzień, ledwie co się świtać zaczęło“.

40. Znajomo jest inkwizytowi, czy kto przy okazji przedsięwzięcia tego buntowniczego został ranionym lub zabitym, wielu takich było?

„Ja jak powracałem, wstąpiłem do karczmy pod Kragłą, myśląc, czy tam może nie zastanę sani. Wstąpiłem do pokoju szynkowego i tam zobaczyłem chłopca zabitego, leżącego na ziemi. Przy której okazji chłop ten został zabitym, tego nie wiem, wnoszę ale, że to musiało być wtenczas, jak z pokoju gościnnego za luzarem strzelano. Widziałem także za karczmą w Blotni, gdzie my się potem zatrzymali, na saniach jednego rannego, o którym mi mówiono, że był strzelcem, nie wiem czym; nie wiem także, gdzie był ranionym. Wieźli go z karczmy, jak mi się zdaje, bo ja w karczmie samej nie byłem, i go dopiero na dworze zobaczyłem. Podać jeszcze tu muszę, że jak ja do karczmy pod Kragłą wstąpiłem, tam także kilku innych z naszej kompanii było, którzy tam wstąpili wódkę pić. Był tam także szynkarz. My wszyscy ale byli tylko w pokoju szynkowym, pokój zaś gościnny był zamknięty. Oprócz tych, co mówiłem, słyszałem tylko jeszcze, że luzar jakiś został ranionym, nie wiem ale przy jakiej okazji i nie widziałem żadnego.

41. „Zeznania przeczytane, tak jak podałem, opisane, potwierdzam bez odmiany, z tym tylko dodatkiem, że proszę, aby te dwaj, co mówią, że mnie widzieli przy kościele w Narajowie, mi to do ócz powiedzieli. Mi się zdaje, że to byli Potocki i Franciszek Romański. Dodać jeszcze muszę, że słyszałem na powrocie od Narajowa od powracających ztamtąd, że w Narajowie więcej jeszcze luzarów ranionych było. Czy z strony powstańców, kto tam ranionym

został, tego nie słyszałem“. „Tomasz Cholodecki, Kratky, Kasperek, J. Krynicki, podpis nieczytelny“.

Ciąg dalszy 27 czerwca 1846.

42. Oprócz osób przez inkwizyta wymienionych i tych których podania jemu przerzucono (!) jeszcze więcej w karczmie pod Kraglą 21 lutego r. b. zgromadzone byli. Te się teraz inkwizytowi nadmienia z wezwaniem, żeby tych, co jemu są znajome z nich, że podał. Takowe są: Tomasz Szelągowski, Ferdynandy Podowski, Piotr Lewiński, Mikołaj Karczewski.

„Te wszystkie osoby mi nie znajome“.

43. Czy która z następujących osób inkwizytowi jest znajomą? Konstanty Siemiradzki, Karol Wysockiński, Aleksander Pawlikowski, Aleksander Czepelewski, Marcel Stokowski, Roman Kulmatycki, Antoni Kamiński, Józef Wesołowski, Franciszek Brzeżański, Aloizy Pruski, Floryan Hermann, Karol Wierzejski, Henryk Schmitt i Franciszek Rudnicki.

„Z tych wszystkich osób mi tylko Karol Wierzejski jest znajomy od dzieciństwa, bywał albowiem często u stryja mego, gdzie ja zostałem wychowanym. Pod Kraglą go nie widziałem, ani też na drodze do Narajowa ani z powrotem z Narajowa“.

44. Czyli z imion następujących które jest inkwizytowi znajome? Zygmundy i Antoni Grochowski i Jan Lissowski.

„Z tych żaden mi nie jest znajomy“.

45. Już z odpowiedzi przechodnych (!) trza było wnioskować, że inkwizyt na umyślnie nikogo znać nie chce, jako też że sobie przedsięwziął o nikim nie podać, że go widział pod Kraglą. To wnioskowanie zyskuje na pewności przez inkwizyta odpowiedź ostatnią, że Grochowskiego i Lissowskiego nie zna, sądowi albowiem jest wiadomo, że te osoby inkwizytowi są znajome.

„Ja wszystkich, co znam, podałem i gdyby mi te troje ostatnie osoby byli znajome, ja by także powiedział, lecz ja ich nie znam *).

*) Ogłaszanie dosłowne zeznań protokularnych jest w procesie z r. 1846 tembardziej wskazane, iż niektórzy więźnio-

46. Aloizy Krasieński ale podaje, że na drodze z Brzechowie do Błotni, gdy jechał z inkwizytem, wy Zygmunta Grochowskiego także zobaczyli i że inkwizyt mówił, że Grochowski także jedzie do Narajowa, z czego wypływa, że inkwizyt nie tylko Grochowskiego znać, ale także wiedzieć musiał, dokąd jedzie.

„Prawda że my na drodze z Brzechowie do Błotni, sanie z panami, a to nie jedne widzieli i że my o tem mówili, że ktoś jedzie, jak to zwyczajnie się mówi. Może być, że Krasieński mnie się pytał, czy nie wiem, kto ten, albo ów, albo także, że mi powiedział, kto jest jeden lub drugi, ale to nie jest prawda, że ja mu powiedział, że ten albo drugi jaki jedzie do Narajowa, bo nie wiedziałem nic o tem, a osobliwie nie mogłem to mówić o Zygmuncie Grochowskim, bo go nie znam“.

47. Sądowi jest wiadomo, że zgraja powstańców powracając z Narajowa w karczmie pod Kragłą, jak i też w karczmie w Błotni się zatrzymywała. Co w tych karczmach się działo?

„Prawda, że my w obydwóch karczmach się zatrzymali, do pierwszej i ja wstąpił, spodziewając się, że tam moje konie, albo sanie jakie zobaczę. Nie zobaczywszy tam żadne w stajni, powróciłem nazad i wstąpiłem do szynkowni, która stała otwarta, widziałem tam światło i kilku naszych, które przychodzili i odchodzili. Oni wódkę tam pili i widziałem także chłopą jakiegoś zabitego, którego niedaleko drzwi leżał. Niebawem wyszedłem i poszedłem piechotą do Błotni, gdzie zaraz na początku wsi sanie zobaczyłem, nie wiem z pewnością czyje. — Siadłem na nie i pojechałem za drugimi. W karczmie nie byłem, i nie wiem więc, co się tam działo; także później nie o tem nie słyszałem“.

48. Z kim inkwizyt z Błotni dalej jechał?

wie otwartością i prawdomownością w obec komisji śledczej, zaszkodził sprawie i licznym współtowarzyszom. Niech przynajmniej nie cierpią na opinii w tym kierunku ci, którzy — jak to się zdarzyło u Choledeckiego — nikogo nie skompromitowali.

„Z kim z Błotni dalej jechałem tego nie wiem. Wsiadło na te sanie coś 5 albo 6; zdaje mi się, że był między nimi Krasiński, co ale także z pewnością powiedzieć nie mogę, a to dla tego, że przez całą noc jak my jechali, często z jednej sani na drugie przesiadywali, bo konie były już słabe. — My przez całą noc jechali przez lasy mi nie znajome, często my i zablądzieli, albo w śnieg zabrnęli, przy której okazyi często z saní zlazić i piechotą iść musieli. Ja także szedł piechotą, ale to tylko zawsze przez krótki czas i mały kawalek drogi. Tak dojechalismy aż przed Dunajów, gdzie my pięciu postanowili pójść dalej, szósty zaś został na saniach, i pojechał do Pomorzan. Ja z czterema poszedłem przez lasy. Później trocha troje tych nas opuścili i poszli nie wiem dokąd, ja zaś z Krasińskim poszedłem do Dunajowa, gdzie nas chłopci zatrzymali i nas zaprowadzili przed kancelaryę dominikałną, ale ponieważ, jak policyant nam mówił, sędziego nie było w domu, nas puszczono. My najeli sobie jakąś okazyę w Dunajowie i pojechali w stronę do Kudynowiec. — Podać jeszcze tu muszę, że jak ja z Krasińskim szedłem do Dunajowa, przez las, jakiś mi nie znany na saniach przejechał z strony od Dunajowa. On pojechał już był mały kawalek, jak Krasiński na niego zawołał, do sani podbiegł i z nim pomówił krótko. Co oni mówili potem, tego nie słyszałem i Krasiński mi nie mówił nie, tylko tyle wspomniał, że to jest jakiś stary ekonom. Jak się nazywa, albo z kąd on jest, jako też z kąd on jechał, tego mi nie mówił, najmniej ja sobie nie przypominam nie w tym względzie. To było już blisko Dunajowa. W Dunajowie, jak my konie najmowali, te trzy panowie, co nas w lesie opuścili, znowu nadeszli, widząc ale, że chłopci żądali, żeby szli z nimi, poszli zaraz dalej“.

49. Aloizy Krasiński ale podaje, że na drodze z Dunajowa do Pomorzan w lesie zdybaliście Lissowskiego, że inkwizyt się go pytał, gdzie idzie, na co Lissowski odpowiedział, że idzie do domu, do Krościenka, dodając że Brzeżany są wzięte przez powstańców.

„Oprócz tego, co już o tem zdybaniu się w lesie z tym mi nieznanym człowiekiem podalem, więcej powiedzieć nie mogę. To, co Krasieński opowiada, że ja się tego człowieka pytałem, gdzie idzie, że on mi o Brzeżanach opowiadał, wszystko nie jest prawdą. Ja tego człowieka nieznał, z nim nie mówił i tylko Krasieński mi mówił, to co podalem“.

50. Franciszek Romański jest gotów, zeznania swoje, przeciw inkwizytowi podane, do ócz inkwizytowi powtórzyć.

„Proszę o to“.

Konfrontant

Franciszek Romański.

51. Znajomy jest panu mężczyzna przed panem stojący?

„Ten pan mi znajomy już od roku może, widziałem go w Solowieu Schmelza, jest to Chołodecki.“

53. Pan wszystko to, co powiedział przeciw niego, tycząc do najazdu na Narajów, temu przedstawionemu Chołodeckiemu do ócz ma powtórzyć.

„Powtarzam panu temu do ócz, że mi mówił pod Kragłą, że należę pod jego dowództwo, do jego rot, którą porządkował w sieniach w karczinie. Podczas porządkowania mówiono o tem, niewiem ale, kto to mówił, co się ma dzieć w Narajowie, że tam się stajnie mają napadać, mają się związać huzary i im się wiać bronie i konie, że każda rota ma napasć na jedną stajnię, i że

Konfrontant

Tomasz Chołodecki.

52. Znajoma inkwizytowi ta jemu przedstawiona osoba, i ma inkwizyt co przeciw niego?

„Ten pan mi nie jest znajomy; być może, że go gdzieś widziałem, co ale sobie nie przypominam. Przeciw osoby jego nie mam do zarzucenia.“

54. Co inkwizyt na to odpowiada?

„Ja pana tego nie widziałem pod Kragłą, nie przypominam sobie najmniej, żeby tam był widział. Nie przypominam sobie, żeby on do mnie, albo ja do niego co był mówił, jako też, żeby ja co podobnego był powiedział, jak on mówi, że tam mówiono o tem, co się ma dzieć w Narajowie. Nie byłem dowódcą żadnej rot, nie porządkowałem żadną. Co do tego utrzymywania, że pan mnie wi-



rota pana tego ma także wyznaczoną stajnię. Czy pan to powiedział, tego nie wiem, zdaje mi się ale, bo był przy tem, że to musiał słyszeć. Widziałem pana tego na powrocie z Narajowa; czy to było zaraz przy Narajowie, tego nie wiem pewnie, ale to było na drodze między Narajowem a Kraglą“.

55. Co pan na to odpowiada?

„Zostaję przy tem co powiedziałem“, Romański“.

„Ja nie więcej nie mam do podania i zostaję przytem, co mówiłem właśnie“, „Chołodecki“.

57. Gdy Romański inkwizytowi zeznania swoje do ócz powtórzył, przecie inkwizyt pozna, że jemu wypieranie się nie pomódz nie może. Napomina się więc, żeby nie dopuszczał do dalszych przerzutów gdy Ignacy Potocki zeznania swoje inkwizytowi do ócz powtórzyć może. (*Przeczytuje się zeznania Ignacego Potockiego*).

„Co do zeznania Romańskiego zostaję przy tem, co już zeznałem. Co do odpowiedzi mi właśnie przeczytanej Ignacego Potockiego, muszę pomiarkować(1) następująco. — W czasie, gdy mówiono o tem, wiele stajni są w Narajowie, ja byłem w izbie, jako już podałem. Odezwał się tam także ktoś, że ja znajomy jestem w Narajowie, żeby więc powiedziałem, wiele stajni tam są, i żeby prowadziłem ich. Usłyszawszy to wyszedłem do stajni. Może być że to biorą za dowodzenie i to tak rozumieli, jakby ja miał dowodzić z rotą do napadnięcia na stajnię. Co się tyczy tej okoliczności, że mnie Potocki 200 albo 300 kroków od ementarza widział, jak się powracał do Narajowa, to być może, gdy ja, jak już mówiłem, szedłem aż kawał przed ementarz, może 300, 400, albo 500 kroków i tam z powracającymi się znówu zeszedłem. Od-

dział powracając z Narajowa na drodze między Narajowem a Kraglą, to być może, bo ja poszedłem z innymi większą część drogi i tam zostałem stać nie daleko Narajowa, ale jeszcze kawał od ementarza, gdzie oczekiwałem, aż reszta kompanii powróciła z Narajowa. Tam więc być może, że pan mnie zobaczył, gdy z Narajowa powracał“.

56. Co inkwizyt odpowiada na to?

ległość miejsca tego od Narajowa tak dokładnie oznaczyć nie mogę, bo to się w nocy stało. Co ale do okoliczności przez Potockiego utrzymywanej, że ja jeszcze byłem przy kompanii w czasie, gdy huzarzy natarły na nas, to nie jest prawda, i proszę niech mi Potocki do ócz to powtórzy“.

Konfrontant
Ignacy Potocki.

58. Jest panu znajomy ten przed panem stojący mężczyzna?

„Tak jest, znam go, jest to Tomasz Chołodecki“.

60. Czy pan temu przedstawionemu Tomaszowi Chołodeckiemu do ócz powtórzyć może, swoje podanie, że on z kompanią z Kragłej wyszedłszy, aż do tego miejsca, gdzie huzary na was natarli przed Narajowem, i gdzie po krótkiej bójce się cofnęli nazad?

„To z pewnością nie wiem, czy aż do momentu natarcia z huzarami pan ten był z nami. Myślałem, że był tam, bo jak powracałem z Narajowa, ja go niedaleko tego miejsca stojącego zastałem“.

62. Co pan na to odpowiada?

„Ja nic więcej nie mam do pomiarkowania“ „Potocki“.

63. Także i Aloizy Krasiński swoje zeznania inkwizytowi do ócz powtórzyć może. Czy inkwizyt zostaje przy swoich podaniach i chce żeby i Krasiński został konfrontowany?

Konfrontant
Tomasz Chołodecki.

59. Jest inkwizytowi znajomy ten jemu przedstawiony mężczyzna, masz co przeciw jego osobie do zarzucenia?

„Znam tego pana z fizjognomii, mnie się zdaje, z Przemyślan z balu. Jak się nazywa, nie wiem i nie mam nic przeciw niego“.

61. Co inkwizyt na to odpowiada?

„Może być, że mnie widział na drodze do Narajowa przed cmentarzem 400—500 kroków; czy to jest to miejsce, co pan myśli, tego nie wiem. Przy natarciu huzarów ale nie byłem i słyszałem tylko z daleka strzelać“. „Chołodecki“.

„Proszę o to“.

Konfrontant
Aloizy Krasieński.

64. Czy znajomy panu ten, przed panem stojący mężczyzna?

„Znam go, jest to Tomasz Choledecki“.

66. Czy Tomaszowi Choledeckiemu do ócz to powtórzyć jesteś pan w stanie, co podałś w zeznaniach swoich o powodzie, z którego się przyłączyłeś do rewolucyi?

„Powtarzam panu temu do ócz, że on mnie 20 lutego kazał wołać do siebie, gdzie, jak przyszedłem, znalazłem Wysockiego i Wiśniowskiego, którego nie znałem. Wiśniowski w przytomności pana tego mówił, że powstanie wszędzie wybuchło i że my także do niego należeć musimy. Mówił dalej, że jest emisaryuszem z Francyi przysłanym do Galicyi, ażeby tu zorganizować powstanie, że ten, coby się nie chciał udzielić przy tem powstaniu kulą w łeb dostanie. Wiśniowski także nakazał, żeby na drugi dzień t. j. 21. być pod Kraglą, bo inaczej kulą w łeb dostaniemy. Po co tam my jechać mieli, tego nie mówił wtenczas. To była

Konfrontant

Tomasz Choledecki.

65. Czy znajomy inkwizytowi ten, przed nim stojący mężczyzna, i czy masz co przeciw niego?

„Znam go, jest to Aloizy Krasieński i nie mam nic przeciw niego do zarzucenia.“

67. Co inkwizyt odpowiada na to?

„To wszystko nie jest

przyczyna, z której my obydwaj 21. do Kragłej pojechali“.

68. Co pan masz do opowiadania?

„Ja zostaję przy tem, co mówiłem przed tem, bo to jest szczerą prawdą“.
„Krasiński“.

prawdą, ja nie rozumię, jak pan możesz obstawiać przy tem“.

69. Co inkwizyt ma powiedzieć przeciw temu?

„Ja zostaję przy tem, co podałem o przyczynie jazdy naszej i to wszystko, co Krasiński mówi nie jest prawdą“.
„Cholodecki“.

70. Inkwizyt widział, że i Krasiński zeznania swoje jemu do ócz powtórzył, napomina się więc do zeznania prawdy.

„Ja nie innego zeznać nie mogę, bo co powiedziałem dotąd, jest czystą prawdą. Powołuję się na ludzi, co w gorzelni zawsze robią, jako i na żyda, którzy wszystkie zaświadczyć mogą, że nikt do mnie nie przychodził. Przecież by musieli byli widzieć, gdyby Wiśniowski był u mnie; ja nie wiem, co Krasińskiemu się stało. Musiałby także wiedzieć o tem pisarz. Jest także ruch nieustanny w gorzelni w dzień i w noc, i trzeba do mnie iść przez gorzelnię, gdzie wszyscy parobcy śpią, a potem przez stancję żyda, gdzie żyd, pisarz i parobek spali. Także gorzelnią przez całą noc zamknięta była za mojej bytności i parobek otwierać musiał, by także wiedzieć o tem musiał, jakby kto do mnie przyjechał“.

71. „Zeznania moje, przeczytane mi potwierdzam bez dodatku, to tylko nadmieniam, że nie w Dunajowie, tylko w Biale się od kompanii odłączyłem, chociaż mnie namawiano, żebym dalej pojechał z nimi wszystkimi“.

(Geschlossen um 9. Uhr und wurde Inquisit dem Verhafte wieder übergeben. Bezüglich der Confrontation und dem Benchmen bei derselben wird bemerkt, dass Romański sich bei derselben ruhig verhielt, und dem Inquisite zusprach, die Wahrheit zu sagen, wogegen Inquisit denselben besonders dadurch, dass er ihm in den Mund legte, dass er sich in der Person irren müsse, schwankend zu machen suchte. Krasiński wiederholte seine Aussagen mit Ruhe, Bestimmtheit, und ohne alle

Leidenschaft, ohngeachtet Cholodecki das Möglichste that, ihn zum Wiederrufe zu bewegen, in dem er Anfangs ihn bath, er solle sich erbarmen, sohin die von ihm über diese Reise angegebenen Umstände wiederholte und dem Confrontanten in den Mund legte. Endlich als Alles nichts half und derselbe doch bei seinen Angaben verharte, erklärte Confrontant, er müsse verwirrten Sinnes sein). „Kratky, Kasperek, Czuczawa, podpis nieczytelny“.

Ciąg dalszy 9 lipca 1846. *

72. Z okoliczności, że Krasiński inkwizytowi do ócz powtórzył, że on z powodu wezwania przez Wiśniowskiego z inkwizytem do karczmy pod Kragłą pojechał, w zamiarze, ażeby się tam do rewolucyi złączyć, które obwinienie inkwizyta, zeznaniem parobka Fedka Pletenickiego, o zatrzymaniu przy tej karczmie, jemu już przeciwnem, potwierdzone zostaje, z okoliczności dalej, że inkwizyt tamże dowódcą jednego oddziału został obranym, co jego pełne zadowolenie z całym przedsięwzięciem, jako też jego gorliwość dla tegoż pokazuje, całkiem sprawiedliwie wnioskować wypada, że inkwizyt wprzód się już do udzielenia się przy tymże rewolucyjnem przedsięwzięciu zdecydował, i w zamiarze, odpowiadającym wtenczas jechał pod Kragłą. Zezwolenie inkwizyta do rzeczy rewolucyjnej tem więcej wnioskować trzeba, gdy już z poprzedzających procesów sądowych, jest wiadomem, że inkwizyt z osobami, których rewolucyjny sposób myślenia jest znany, obcował, jako to z Demetrem Czubatym, z Bolesławem Sienkiewiczem, z Tytusem Przysieckim, z Waleryanem Kossakowskim, nareszcie z emisaryuszem Zgierskim, i że inkwizyt był nawet członkiem rewolucyjnego związku: „Polska demokratyczna“ zwanego, i do którego on Sienkiewicza przyjął miał.

„Co do okoliczności tych, z których zamiar mój udzielenia się przy rewolucyjnych zamachach się wnioskować może, jako też, że ja w tymże zamiarze pojechał pod Kragłą, po części ja już pojedynczo się broniłem i podałem, co do obrony powiedzieć mogłem. Powołuję się więc na to, powtarzając, że za-

miaru rewolucyjnego nie miałem przy wyjeździe do karczmy pod Kraglą. — Co do dalszych zarzutów, to znajomości te zupełnie nie są takie, jak się zdaje. Z Demetrem Czubatym znam się z szkół tarnopolskich, jakoteż i Przysieckiego znam z Tarnopola, gdzie był w urzędzie. Bolesław Sienkiewicz starał się o moją kuzynkę, Kossakowski zaś ma dobra w Złoczowskim, z kąd go znam. Zgierskiego imię nie jest mi znajome, nie widziałem także, czy który z tych ludzi był rządowi podejrzanym. Do związków rewolucyjnych zaś nigdy nie należałem, co się pokazało przy inkwizycyi ze mną prowadzonej“.

73. Zezwalając zresztą na to, że inkwizyt dopiero po przybyciu swoim pod Kraglą wiadomość uzyskał o przedsięwzięciu rewolucyjnem, już w tem, że się złączył potem do tego i z innymi napadł na Narajów, leży zbrodnia zdrady głównej. Zły zamiar inkwizyta musi się tem więcej za dowiedziony utrzymywać, bo inkwizyt, gdyby nie był chciał pójść z innymi, byłby mógł umknąć, jak więcej innych uczynili, do czego najlepsza okazyja wtenczas się pokazała, jak huzary do karczmy przybyli. Nawet i odradzanie jego od dalszego pochodu pod takimi okolicznościami nie, jako niechęć do całego przedsięwzięcia, przy którym się był udzielał, tylko za wyraz obawy jego, że z tak małemi siłami przedsięwzięcie się nie uda, jak się też stało, poczytywać się musi.

„Ja chętnie byłbym uciekł, ale nim się po wystrzałach opamiętałem, okazyja minęła, a potem mi grożono śmiercią, jak odradzałem. — Później, jak drudzy do Narajowa szli, ja się został w tyle, co pokazuje się, że chęci nie miałem pójść z nimi, bo w prawdzie się bałem“.

74. Czy inkwizyt do obron swoich, aż dotąd podanych, jeszcze ma co dodać?

„Nie mam nic więcej do podania, jak tylko prośbę, żeby Wysocki i Wiśniowski, którzy podług twierdzeń Krasińskiego mieli być u mnie, pytano o to, czy nie byli u mnie“.

75. „Zeznania moje, mi przeczytane, potwierdzam bez odmiany, z tym tylko dodatkiem, że zostawszy

się w tyle pod Narajowem, nie powracałem do Błotni dla tego, bo nie wiedziałem, co się tam dzieje i czy mi niebezpieczeństwo jakie nie grozi. Zostałem więc, czekając na powracających z Narajowa, bo między tymi przynajmniej znajomych miałem“.

(Geschlossen nach 6. Uhr Abends und wird Inquisit dem Verhaftete übergeben, ihm auch zugleich die gesetzliche Bedenkzeit ertheilt). „Kratky, Kasperek, Czuczawa, nieczytelny podpis“.

Ciąg dalszy 12 lipca 1846.

76. Co inkwizyt po upływie w tym czasie do namyslenia, ku obronie swojej, lub żeby zasłużyć na zmniejszenie kary, podać może?

„Ja nie więcej podać nie mogę, oprócz, że zamiaru żadnego złego nie miałem, mimowolnie na podróży do Brzeżan w te towarzystwo wpadłem, że zawsze odradzałem od dalszego pochodu, jako też zaraz, jak tylko dzień się zrobił, się odłączyłem od tego towarzystwa. Odradzaniem mojem ja wszystkich od tego przedsięwzięcia wstrzymać chciałem, przez co także na niebezpieczeństwo się wystawiłem. Na ostatku, że jak się zrana odłączyłem, więcej innych do tego nakłoniłem i że sam do rządu cyrkularnego się meldowałem. Proszę więc o łaskawy wzgląd i o uwolnienie mnie od kary, gdy się do niczego nie poczuwam, coby na karę zasłużyć mogło“. — „Tomasz Chołodecki“.

(Hierauf geschlossen, und wurde Inquisit dem Verhaftete wieder übergeben. Hierbei muss bemerkt werden, dass Inquisit sich bei der Kommission anständig benommen, und ein sehr lebhaftes Temperament an den Tag gelegt hat). „Kratky, Kasperek, Czuczawa, podpis nieczytelny“.

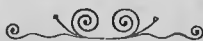
* * *

W drugiej połowie lipca r. 1847 przybyła z Wiednia wyczekiwana niecierpliwie decyzja, z zatwierdzeniem wyroków śmierci dla Teofila Wiśniowskiego, Józefa Kapuścińskiego i M. Kmietowicza, z skazaniem zaś innych na ciężkie więzienie w twierdzach — Tomasza Chołodeckiego na lat 15 berneńskiej forte-

cy Spielbergu. — Sędziwa matka jego, tonąc w łzach cichych, przepłacała utratą wzroku trwogę o los ukochanego syna...

W dniu 24 lutego r. 1848 wybuchła rewolucya w Paryżu, a po całej Europie powiał duch wolności; w miesiąc później stanęły otworem kaźnie Spielbergu, gubernator Lazansky ogłosił więźniom amnestyę i powitał ich jako wolnych obywateli. — Powróciwszy do kraju objął Tomasz Chołodecki obowiązki w skarbie Potockich, zamieszkał w Brzozie stadnickiej obok Żolyni i poślubił (r. 1855) Annę Poraj Madeyską. W czasie powstania r. 1863/4 był dyrektorem cukrowni hr. Potockiego w Rytwianach obok Staszowa, brał znowu udział w pracach rewolucyjnych, i w bitwie Langiewicza pod Staszowem. Przeszedłszy na emeryturę zamieszkał we Lwowie, gdzie pełnił obowiązki w kontroli rachunków opłat konsumcyjnych magistratu. — Gdy w drugiej połowie listopada r. 1878 składała stolica kraju pochodem z pochodniami, hołd deputowanemu Ottonowi Hausnerowi, przyszło do krwawego starcia z zastępami policyi. W szeregu ofiar znalazł się i Tomasz Chołodecki, raniony przez policyantów trzykrotnie w głowę. Runął omdlały na ziemię, popadł w ciężką niemoc. Ogłędziny sądowo-lekarskie, przedsięwzięte w dniu 22 listopada r. 1878 stwierdziły trzy potężne rany od ostrza szabli, stwierdziły zarazem szkodliwe skutki doznanych obrażeń. Odtąd począł Chołodecki szybko opadać z sił, a w dniu 17 lipca 1880 pokryła mogiła na Łyczakowskim cmentarzu zwłoki niestrudzonego veterana—konspiratora.

Pozostawił dwoje dzieci, córkę Zofię i starszego od niej syna Tomasza, później naczelnika powiatowego w Bośni, zmarłego w kwiecie wieku w Rjece (Fiume) r. 1894.



~~~~~  
Z drukarni J. Czajńskiego w Gródku Jagiellońskim.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000224766



II 544168

Drukiem J. Czajńskiego w Gródku Jagiellońskim.